Wydanie pocztowe ... Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20. Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu ...

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI KURIER PORANNY

Niezależny organ demokratyczny

... Redaktor naczelny ... w środy i piątki od godz. 13—15. Sekretarz redakcji ... codziennie od godz. 12—15 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie ... Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

N 92 — Kraków czwrtek 7 października 1937 r. — Rok 1

O podstawę przyszłej ludowej Polski

Ag. „Echo" donosi: Na ostatnim Zjeździe Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Łucku uchwalona została deklaracja ideowa Związku. Ujęta jest ona w 9 punktach: Motywami przewodnimi deklaracji o głębokim podkładzie swoistej filozofii jest hasło odnalezienia i uznania człowieka oraz podstawowa treść przyszłej Polski Ludowej. Poniżej podajemy te tezy w wyjątkach: „I Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej, stawiając sobie za cel wyzwolenie twórczych sił wsi — rozumie, że tą drogą zmierza najskuteczniej do takiej przebudowy życia społecznego, która uczyni życie wsi w zespoleniu z życiem całego państwa lepszym, piękniejszym i głębszym". „II. W głębokim przekonaniu, że przebudowa życia wsi zależna jest od tego co sami w to życie własnym wysiłkiem wnieść potrafimy, jako główny cel stawiamy: odnaleźć i uznać człowieka, który w dzisiejszych czasach został zagubiony w powodzi haseł i doktryn, głoszonych przecież z myślą o człowieku". „III. My młodzi mamy świadomość że odnaleźć człowieka możemy w jego codziennej pracy, w jego codziennym życiu, a z wartości jego postępowania, z którego zrodzić się ma wielkość i głębia naszego życia zbiorowego — sądzić będziemy, o ile jest użytecznym społecznie".

Dużą wagę przywiązuje Związek do Uniwersytetów Ludowych. Wreszcie deklaracja głosi „VI. Nasze codzienne prace, podejmowane świadomie w życiu osobistym, rodzinnym i organizacyjnym, w zespoleniu z takiemiż wysiłkami naszych ojców i matek, traktować będziemy, jako ruch ludowy chłopski, na którym w sposób odpowiedzialny i świadomy oprze się budowa przyszłej Polski". — „VII. W treści przyszłej Polski Ludowej znaleźć się muszą wielkie i szczytne idee Rzeczypospolitej. My Młodzież — przyszła wieś wołyńska — wierni będziemy wskazaniom Wskrzesiciela Polski i Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego. We wzajemnym poszanowaniu i braterskim współdziałaniu społeczeństwa polskiego i ukraińskiego widzimy urzeczywistnienie Jego testamentu i najszczytniejszych tradycyj Rzeczypospolitej".

B. minister Jędrzej Moraczewski u Marsz. Śmigłego Rydza

Warszawa. (ASI). — Jak nam donoszą. Marszałek Śmigły Rydz zaprosił do siebie na rozmowę b. ministra inż. Jędrzeja Moraczewskiego.

Rozmowa ta niewątpliwie poświęcona będzie aktualnym zagadnieniom polityki wewnętrznej i stanowić będzie prawdopodobnie ostatnią próbę **pogodzenia t. zw. lewicy legionowej z OZN.**

Gutenberg wynalazł druk

Było to tak mniej więcej cztery i pół wieku temu. Niemiec Johann Gutenberg wynalazł druk. Następstwa tego były ogromne. Słowo ludzkie i myśl znalazły formę, dającą się zwielokrotnić w nieskończoność niemal i utrwalić w czasie. Ludzie z najrozmaitszych punktów globu ziemskiego, z najrozmaitszych epok dziejowych poczęli ze sobą rozprawiać za pośrednictwem druku. Pisanie i czytanie w formie druku stało się własnością ogółu, zdemokratyzowało się, gdyż dawne rękopisy, przepisywane ręcznie były rzadkie, drogie i dostępne tylko dla specjalistów i bogaczy.

Wynalazki, którym tempo w ostatnich dziesięcioleciach stało się zabijająco szybkie uzbrajają umysł, spostrzegawczość, ciekawość człowieka w sposób tak doniosły, że przodkowie nasi z pewnością spoglądaliby z zazdrością na te zdobycze ludzkiej wynalazczości. Cała ziemia połączona jest tak ścisłymi węzłami komunikacji, informacji, ruchomymi obrazami, dźwiękami, myślami, że w tej samej niemal chwili możemy się dowiedzieć, możemy usłyszeć, a wkrótce już będ... drugiej strony ziemskiej kuli.

To wszystko mogłoby funkcjonować najwspanialej i zespolić cały świat w produktywnej, braterskiej pracy gdyby nie najrozmaitsze ale... Wynalazczość ludzka wyprzedziła daleko charakter człowieka. Człowiek dzięki postępowi techniki mógłby być wolny i szczęśliwy gdyby nie to, że istnieją w nim pierwiastki niewolnicze i znajdują się ludzie którzy na tych pierwiastkach grają samolubnie jak na instrumencie.

Totalizm jest wrogiem nie tylko ludzkiej wolności ale wynalazczości, wyrażającej się w postępie technicznym. Totalizm chciałby z człowieka uczynić niewolnika, przywiązać go do jego warsztatu pracy, do gleby, zamknąć w możliwie ciasnych granicach fizycznych i duchowych, aby nie wiedział, co się gdzie indziej dzieje i aby nienawidził i bał się tego, czego nie zna. Paszporty obowiązują nietylko w dziedzinie ciała, ale i ducha.

Nałożone zostały pęta na korzystanie z wielkich wynalazków. Druk pozwala rozmawiać z całym światem, kino i telewizja pozwala widzieć, radio pozwala słuchać. A jednak wiele tematów zbiorowej umowy zostało wyłączonych i nie pozwalają nam dowiadywać się ani mówić o tym, co się dzieje dalej od nas i bliżej i co nas nieraz w najwyższym stopniu obchodzi.

Johann Gutenberg wynalazł druk, ale gdyby na nowo przyszedł na świat, to by się przekonał, że mimo niesłychanych udoskonaleń technicznych korzystanie z jego wynalazku napotyka na wielkie i wielorakie trudności.

„Trust mózgów" O.Z.N.

Warszawa. (ASI). — Pewna grupa osób z otoczenia płk. Kowalewskiego lansuje powołanie do życia Klubu dyskusyjnego, który miałby za zadanie przygotowanie tez i opinii w najważniejszych sprawach państwowych Klub ten miałby własne pismo — miesięcznik, w którym publikowanoby prace zespołu. Jednym z inicjatorów klubu jest p. Mańkowski, twórca „Klubu Sarmatów", którego członkowie biorą także udział w montowaniu tak pojętego „trustu mózgów". Narazie odbyła się przy udziale płk. Kowalewskiego przewstępna dyskusja, na której m. in. omawiano zagadnienia planu inwestycyjnego.

* * *

Program Z. L. P.

Warszawa. (ASI). — Jak nam donoszą, grupa tworząca Związek Lewicy Patriotycznej sformułowała swoje zasadnicze tezy programowe. Treścią ich jest zespolenie organizmu państwowego z polskimi masami ludowymi, walka o demokrację i prawa faktyczne dla polskiego chłopa i robotnika oraz o przebudowę ustroju gospodarczego Polski w sensie sprawiedliwego udziału w korzystaniu z dochodu społecznego wielkich mas. Założenia programowe związku podkreślają silnie — czynnik świadomości narodowej i charakteru narodowego ludu polskiego. Jak się dalej informujemy, prace związku mają się kształtować na podstawie istniejącej konstytucji i tradycji niepodległościowej. Działalność związku głównie jest skierowana przeciwko komunie i endecji.

Czy w r. 1938 odbędą się wybory?

Warszawa, (Telef.) — Na terenie Sejmu i w kołach politycznych. obiegają uporczywe pogłoski. że w roku 1938 mają się odbyć wybory, na wiosnę do samorządów. a w późnej jesieni do Sejmu i Senatu. W tej sprawie miały zapaść jakoby uchwały czynników decydujących.

MŁODZI „NAPRAWIACZE"

Warszawa. (Telef.) — Jak się dowiadujemy — Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej, który ideowo jest związany z „Naprawiaczami" zgłosił akces do nowego ugrupowania pod nazwą Związek Lewicy Patriotycznej.

POJEDYNEK WŁOSKO-ANGIELSKO-FRANCUSKI

Ktoby pomyślał, że Włochy, które swe zjednoczenie i rangę wielkiego mocarstwa zawdzięczają głównie Francji i Anglii — że Włochy Cavoura staną się nietylko konkurentem ale największym przeciwnikiem Anglii i Francji w tym stopniu, że mówi się poważnie o wojnie? Doszło już przecież do tego, że w Londynie i Paryżu traktują Niemcy i Hitlera jako drugoplanowych przeciwników, pod czas gdy pierwsze miejsce zajęły Włochy i Mussolini.

Przez 4 lata Niemcy robią przygotowania wojenne. Każdy zdawał sobie sprawę, że przygotowania te są skierowane przeciw Francji i Anglii — o powodach nie potrzeba pisać, jest ich tysiące. Mimo olbrzymich zbrojeń niemieckich i wiadomości ich celów Anglia pozostała obojętna, nie powiększyła swych sił wojskowych i morskich ani o jedną armatę i ani o jeden okręt. Nagle Anglia weszła na drogę zbrojeń i to tak gigantycznych rozmiarach, że żadne państwo nie mogło nawet marzyć o konkurencji. Dlaczego i przeciw komu?

Zaczęło się od Abisynii. Wyprawa włoska nie zdobycie Abisynii była ciosem wymierzonym przeciw najżywotniejszym interesom kolonialnym Anglii: dwa morza, tj. Śródziemne i Czerwone zostały zagrożone. Anglia broniła się — ona zorganizowała sankcje antywłoskie, ona naszpikowała drogę od Gibraltaru do Ademu swymi okrętami, ona ostentacyjnie protegowała negusa zaproszenie na koronację i dopuszczenie na sesję Ligi Narodów). Ten etap walki Anglia przegrała. Włochy usadowiły się w Abisynii, Mussolini mógł głosić, że przywraca starorzymskie imperium i że morze Śródziemne musi stać się morzem włoskim.

Anglia miała dwie drogi do wyboru: albo zrezygnować z dróg przez morze Śródziemne i wrócić do starej drogi naokoło Afryki, albo podjąć rękawicę. Wybrała drugą i okazało się, że dobrze rachowała. Przede wszystkim zbrojenia zrobiły swoje, wstrzymały Mussoliniego w jego zapędach. Dalej ścisłe porozumienie z Francją, co dla Włoch oznacza ewentualnie wojnę na dwa fronty. Wreszcie największy cios: konferencja w Nyon z tym rezultatem, że Włochy musiały przyłączyć się do jej uchwał, mimo że były wyraźnie przeciw nim wymierzone.

Z historii wiadomo, że jeżeli Anglia coś postanowi, przeprowadza to z żelazną konsekwencją, nie przebierając w środkach. Tak było z Napoleonem, tak z cesarskimi Niemcami. Z defenzywą, do której została wtrącona w 1935/36, przeszła do ofenzywy a teraz Mussolini jest w defenzywie.

Anglia nie wyrzeknie się dróg śródziemnomorskich, przeciwnie coraz silniej je rozbudowuje. Od Gibraltaru po Suez ciągnie się łańcuch fortec i pancerników angielskich, którym Włochy odpowiedniej siły nie są w stanie przeciwstawić. Anglia idzie jeszcze dalej: wspólnie z Francją żąda ustąpienia Włoch z Balearów z których zrobiły swą bazę morską i żądają wycofania wojsk z Hiszpanii, aby Włochy nie usadowiły się tam bez względu na wynik wojny domowej.

Tu leży główne źródło wizyty Mussoliniego w Niemczech. „Duce" chciał wysondować Hitlera, czy i na jakie poparcie może liczyć w razie starcia z Anglią. Czy coś wskórał? Z postępowania Anglii wynika, że nie. W Londynie lekceważą sobie tę wizytę i nie przypuszczają, aby Hitler dla celów mu niedalekich zaryzykował starcie z Anglią i Francją już w najbliższym czasie. Zbyt wiele ryzykowałby.

A czas nie stoi — sprawy stoją prawie na ostrzu noża. Szczególnie Mussolini nie może długo czekać, ponieważ nie ma pieniędzy na utrzymanie wielkiego pogotowia wojennego, pozatym boi się o swe panowanie: każda klęska oznacza jego koniec.

Jeżeli dawniej półżartem mówiono, że najbliższą wojną będzie wojna francusko - włoska, to ten żart staje się coraz tragiczniejszą prawdą. W dodatku na pierwsze miejsce wysuwa się Anglia. Ta nie pozwoli z sobą żartować. Ma ona wprawdzie dużo cierpliwości, ale i ta kiedyś musi się skończyć. Ogólne uczucie jest takie, że jesteśmy bliżej wojny aniżeli na zewnątrz się wydaje. **L.**

Jak wygląda „polski" przemysł

Dużo się u nas baje i robi — krzywymi środkami — dla „unarodowienia" handlu polskiego. Prosty na to sposób: wyzuć Żydów z warsztatów handlowych i oddać je Polakom, a już mamy „narodowy" handel. Nato miast o przemyśle, o jego unarodowieniu ani się nie piśnie. Całkiem po prostu: łatwiej wyrzucić Żyda ze straganem z jarmarku aniżeli wyzuć właściciela kopalni czy fabryki. A przecież na tym froncie unarodowienie bardzoby się przydało.

Z Poznania przychodzi światło. Tamtejsza „Kultura" przynosi referat mgr. Myczki, zawierający dane o udziale **obcego** kapitału w życiu gospodarczym w Polsce. Czytamy:

Udział obcego kapitału w przedsiębiorstwach wynosił z końcem 1935 r. **66.3 proc.**

Udział zagranicy w górnictwie 83 proc., w górnictwie naftowym 88.6 proc., w hutnictwie 88,2 proc., w przemyśle elektrotechniczny 77,1 proc., w przemyśle chemicznym 81,5 proc., w **handlu towarowym** 68,2 proc., w gazie, wodzie i elektryczności 87,9 proc. itd. Poza tym więcej niż 50 proc. udziału ma kapitał zagraniczny w instytucjach ubezpieczeniowych, zas czystych przedsiębiorstw zagranicznych na 152,2 miliony zł.

Należałoby sądzić, że w tej właśnie dziedzinie byłoby wdzięczne pole działania dla „unaradawiaczy", tym bardziej, że ten obcy kapitał to przeważnie żydowski. Ale gdzież tam! Oni są tylko „bohaterami" wobec biednych straganiarzy i sklepikarzy żydowskich, zaś wobec potentantów przemysłowych zachowują się jak nie winne baranki. Oni przecież nie żałują pieniędzy na różne „imprezy narodowe".

Armia i szkoła tworzą filary potęgi Państwa. Zwalczanie analfabetyzmu i usunięcie bolączek w szkolnictwie powszechnym przez należyty ROZWÓJ BUDOWNICTWA SZKOLNEGO jest obowiązkiem każdego obywatela.

ZŁÓŻ DATEK NA FUNDUSZ T-WA POPIERANIA BUDOWY PUBLICZNYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH!

Z dnia

Historie ławkowe

Zaledwie rozpoczął się rok szkolny w wyższych uczelniach, już zaczęły się historie ławkowe, tj. zmuszanie studentów żydowskich do zajmowania miejsc po lewej stronie sali. Jest jednak zasadnicza różnica między zajściami zeszłorocznymi a obecnymi: w zeszłym roku sami studenci, przy sprzeciwie niektórych profesorów, urządzali te przeprowadzki ławkowe, teraz dzieje się to z urzędu tj. na podstawie zarządzeń rektora.

Przed kilku dniami czytaliśmy, że na ostatnim Zjeździe rektorów uchwalono „sprawę ławkową" załatwić po myśli żądania studentów - Polaków, tj. wyznaczyć Żydom osobne miejsca. Nie wierzyliśmy, aby coś podobnego było możliwe — przecież władze akademickie nie składają się z samych endeków, a zresztą one są w pierwszym rzędzie powołane do strzeżenia ustaw o równouprawnieniu. Niestety, optymizm nasz był nie uzasadniony. Już na politechnice warszawskiej ukazało się zarządzenie rektora o osobnych ławkach dla Żydów.

Od osobnych ławek niedaleka droga do dalszych postanowień wyjątkowych. Chuliganeria będzie ich żądała z tym większą siłą, widząc, że potrafią wymusić swe żądania. Do czego dojdziemy? Może do osobnych uniwersytetów dla Żydów?

Polska nie może pozwolić

na zamrożenie możliwości rozwoju gospodarczego

Niejednokrotnie mówi się, że tak duży procent kapitału zagranicznego operującego w Polsce, stanowi pompę ssącą w naszej gospodarce narodowej. Wyciąga cały zysk przedsiębiorstw prywatnych i wywozi go za granicę, zubożając kraj i nie rozbudowując istniejących warsztatów produkcyjnych.

Wedle danych Małego Rocznika Statystycznego na r. 1937 na 1118 najpoważniejszych spółek z kapitałem 3.880 miln. zł. mieliśmy 446 spółek z 2.557 miln. zł. kapitałów obcych, czyli 44,2 proc. ogółu spółek i 67 proc. ogółu kapitałów.

Sama obsługa długów zagranicznych Polski w roku budżetowym 1935/36 wyniosła 219 miln. zł., z czego spłata samych procentów osiągnęła aż 142 miln. zł.

I jeszcze jedna cyfra. Według obliczeń Instytutu Badania Koniunktur Gospodarczych w r. 1929 całoroczny proces akumulacji kapitałów dał w efekcie prywatną kapitalizację w wysokości ledwie 700 milionów, z czego kapitalizacja zagranicznych finansistów osiągnęła aż 400 milionów!

W czasie kryzysu poza t. zw. normalnym torem odpływu kapitałów wypracowanych w Polsce i przez Polskę poznaliśmy inne groźniejsze jeszcze niebezpieczeństwo dla gospodarki polskiej idące od strony kapitału zagranicznego. Stworzył to niebezpieczeństwo ogromny wzrost procentów kartelizacyjnych w skali między narodowej. Istniejące w Polsce spółki powiązane zostają porozumieniami ze spółkami zagranicznymi, oczywiście nie mającymi nic wspólnego z interesami naszego kraju, a często tym interesom wrogimi.

Oto mamy przed sobą żywy tego przykład. Pod Olkuszem istniały trzy duże kopalnie galmanu i ołowiu, będące własnością towarzystw górniczych, w których dominującą rolę odgrywają kapitały obce, przeważnie francuskie i belgijskie. Towarzystwa te pozostają w porozumieniu z zagranicznymi swymi odpowiednikami.

W r. 1931 postanowiono kopalnie te zatopić, gdyż cena cynku i ołowiu spadła poniżej kosztu produkcji w tych kopalniach. Produkcję skoncentrowano na innych kopalniach, aby obniżyć koszt produkcji kartelu. Tylko, że te inne kopalnie akurat leżą poza granicami Polski. Skutek: 1000 z górą rodzin górników w Polsce zostało bez pracy, polska produkcja cynku i ołowiu spadła do połowy — i to z importowanej rudy. Posiadając stosunkowo bogate złoża rudy u siebie, Polska spadła z trzeciego na piąte miejsce w produkcji cynku i została zmuszona na własne potrzeby produkcji sprowadzać rudy z zagranicy.

Ale to nie wszystko.

Podobno wedle obliczeń Towarzystw górniczych wydobywanie rud pod Olkuszem opłaca się przy cenie 20 funtów szt. za tonę cynku i 26 f. szt. za tonę ołowiu. W r. 1937 ceny cynku podniosły się do 30 funt. szt. za tonę, a ołowiu do 35. Jednakże Towarzystwa nie objawiły najmniejszej chęci podjęcia prac nad uruchomieniem wydobycia rud. Co więcej — przeciwdziałają wszelkiej inicjatywie miejscowych czynników wpływowych, które czynią starania o uruchomienie kopalń.

Na uwagę zasługuje tu inicjatywa górników, którzy chcą własnymi siłami — przez założenie spółdzielni pracy — odwodnić kopalnie i na własne ryzyko je eksploatować. Ofiarują oni dwa dni pracy w tygodniu jako kapitał zakładowy i obrotowy spółdzielni (dałoby to około pół miliona zł. w ciągu roku). Zwracają się też do władz o wywarcie nacisku na nominalnych właścicieli kopalń, by się na ich inicjatywę zgodzili.

Oto jak oczywiście zarysowuje się konflikt między interesami zagranicznych towarzystw a interesami tysiąca rodzin bezrobotnych górników, oraz Państwa i społeczeństwa, jako konsumenta cynku i ołowiu.

Sprzeczności takie w miarę ożywienia gospodarczego będą coraz częstsze. Opinia publiczna winna z nich zdać sobie sprawę, by we właściwej chwili zdecydowaną obrać drogę obrony dobra powszechnego i w sposób nie pozostawiający ani wątpliwości, ani interpretacji kołom zagranicznym wskazać konieczność współpracy z interesami kraju, lub służenia obcym bogom, ale bez pomocy ze strony Polski. Polska nie może pozwalać na zamrażanie własnych bogactw i możliwości rozwoju. (—)

* * *

Redaktor „Daily Herald" w Tarnowie

Tarnów. — Od tygodnia bawi w Polsce jeden z najzdolniejszych redaktorów angielskiego koncernu prasowego „Daily Herald" Mr Matthew który interesuje się żywo ostatnimi aktualnościami politycznymi w Polsce. — Angielski dziennikarz, jak informują, przeprowadził ostatnio szereg rozmów z przedstawicielami chłopskimi i działaczami socjalistycznymi. Ostatnio p. Matthew bawi w powiecie tarnowskim.

* * *

Z zagadnień środkowo-europejskich

O konsolidację Europy środkowej

Dawniejsze i najnowsze wysiłki w kierunku uzdrowienia basenu naddunajskiego. — Plan premiera czechosłowackiego dra Hodży najrealniejszy

Praga, w październiku.

Problem środkowo - europejski nie od dziś jest przedmiotem zainteresowania europejskiej opinii publicznej i przedmiotem rozważań najpoważniejszym mężów stanu Europy. W tej części Europy stosunki są tak skomplikowane i to nie tylko pod względem politycznym, ale — co główniejsza — także pod względem gospodarczym a nierozwiązanie jednej kwestii, utrudnia rozwiązanie kwestii drugiej. Niejednolite też jest podejście do całego kompleksu zagadnień naddunajskich. Podczas gdy jedni traktowali Europę środkową jako przedmiot targów, inni wychodzili z założenia, że przede wszystkim bezpośrednio porozumienie państw naddunajskich rozwiązać może całe zagadnienie.

Znakomity znawca stosunków w Europie środkowej dr. Jerzy Wranek sekretarz Instytutu współpracy intelektuałów przy Lidze Narodów w Paryżu, zamieścił w tych dniach na łamach „Wiener Wirtschafts-Woche" ciekawy artykuł, w którym podaje przegląd planów, jakie wyłoniły się już nawet podczas wojny dla uzdrowienia tej części kontynentu europejskiego.

Plan Masaryka w r. 1917

Pierwszym, który konkretnie zajmował się problemem środkowo - europejskim był T. G. Masaryk, który już w roku 1917 przedłożył Aliantom plan zwany „Nowa Europa". Plan przewidywał szeroką współpracę polityczną i omawiał organizację mniejszych republik od Morza Bałtyckiego aż do Morza Egejskiego. Obok ten, liczący ogółem 80 milionów mieszkańców byłby dosyć silny, aby stać na straży pokoju.

SPECJALNY SYSTEM CELNY

z roku 1920

przewidywały traktaty pokojowe st-germański i trianoński. System ten przewidywał preferencje między Austrią, Węgrami i Czechosłowacją, przy najmniej na pięć lat powojennych. Plan ten jednak nie został wykonany tak jak poprzedni plan Masaryka.

MAŁA ENTENTA

Trzecią próbą rozwiązania kwestii środkowo - europejskiej jest Mała Ententa, do której należą Czechosłowacja, Rumunia i Jugosławia. Autor artykułu planowi temu poświęca stosunkowo mało uwagi, aczkolwiek przyznaje, że koncepcja ta, o charakterze politycznym, w nie małej mierze przyczyniła się do uspokojenia kontynentu, chociaż wyniki na polu gospodarczym nie są zbyt poważne. Dodać należy, że Mała Entanta stanowi jednak czynnik konsolidacyjny, z którym liczyć muszą się wszyscy ci, którym zależy na uzdrowieniu stosunków nad Dunajem.

Wspomniany autor wymienia dalej

PLAN HANTOSA 1925-27

Były minister węgierski w tych latach proponował zawarcie unii celnej między Austrią, Węgrami i Czechosłowacją. Autor tego planu posunął się jeszcze dalej i proponował także unię walutarną tych państw oraz zniesienie klauzuli najwyższego uprzywilejowania. Aczkolwiek wówczas państwa naddunajskie wypowiedziały się za realizacją tego planu, plan musiał upaść z powodu sprzeciwu Niemiec i Włoch.

Austro-niemiecka unia celna z roku 1931 nie znalazła sympatii ani ze strony Francji ani ze strony Włoch, a także Mała Ententa wypowiedziała się przeciw tej inicjatywie Curtiusa i Schobera. Trybunał Międzynarodowy w Hadze, któremu plan ten przedłożono, orzekł na niekorzyść tego rodzaju rozwiązania. Jedynie Anglia do pewnego stopnia do planu tego odnosiła się pozytywnie.

TARDIEU 1932

przedłożył swój plan w czasie, gdy kryzys w Europie środkowej dawał się odczuwać bardziej niż gdzieindziej. Plan ten obejmował 5 państw: Austrię, Węgry, Czechosłowację, Rumunię i Jugosławię. Miał na celu popieranie i ochronę ich niezależności i nawoływał mocarstwa, aby poniosły ofiary dla poprawy stosunków w Europie środkowej, ewentualnie, aby przystąpiły do rozwiązania tego zagadnienia. Przeciw planowi wystąpiły Niemcy i Włochy. Plan przyniósł w wyniku tylko utworzenie Komitetu dla badania zagadnień Europy środkowej i wschodniej na konferencji w Lozannie.

Konferencja w Stressa 1932

Idea współpracy zataczała coraz to większe kręgi. W konferencji wzięło udział 15 państw i jakkolwiek konferencja oznaczała znaczny krok naprzód, nie przyniosła realnych wyników.

Mała Ententa 1933

przyjęła nowy statut organizacyjny przede wszystkim dla tego, aby stanowić przeciwwagę paktowi Czterech i aby usunąć niepewność polityczną i gospodarczą. Pakt organizacyjny Małej Ententy ma o tyle jeszcze znaczenie, że stanowi Stałą Radę Małej Ententy i Radę Gospodarczą M. E. wraz ze stałym Sekretariatem. Państwa Małej Ententy występują zgodnie na terenie międzynarodowym jako jednostka dyplomatyczna a każde z nich porozumiewa się z pozostałymi państwami co do indywidualnych kroków poszczególnych państw w stosunku do państw trzecich. To już jest znaczny krok naprzód na drodze do konsolidacji Europy środkowej.

Memoriał włoski 1933

zajmował się rekonstrukcją Europy Środkowej. Rekonstrukcja ta opierać się miała o umowy bilateralne i system preferencyjny dla produktów rolnych państw naddunajskich i wyrobów przemysłowych Austrii. Przewidywał też poparcie dla wywozu z państw naddunajskich oraz poprawę komunikacji w tych państwach.

Protokoły rzymskie 1935

są właściwie dalszym ciągiem memoriału włoskiego z r. 1933. Zawarte zostały między Włochami, Austrią i Węgrami i zawierają część polityczną i gospodarczą. Protokoły te nie zostały zarejestrowane w Lidze Narodów (według ostatnich wiadomości protokoły się kruszą — przyp. red.)

Pakt naddunajski 1935

był wynikiem rokowań włosko-francuskich. Rząd włoski pakt ten przedłożył wszystkim państwom zainteresowanym. Zawiera klauzule nieinterwencji, nieagresji i konsultacji. Plan nie został jednak urzeczywistniony, ponieważ wkrótce potem wybuchła wojna włosko-abisyńska.

Plan premiera Dr. Hodży 1936

który dotychczas nie był rozpatrywany i badany, zdaje się jest najobszerniejszy i najrealniejszy z pośród dotychczasowych planów rozwiązania problemów środkowo - europejskich. W planie uważa się Europę środkową za jednolity kraj, który bez znacznych przeszkód umożliwia współpracę gospodarczą a to współpracę państw Małej Ententy z państwami Protokołów rzymskich, z państwami Porozumienia Bałkańskiego, później także z Państwami Ententy Bałtyckiej oraz państwami sąsiednimi, Niemcami i Polską. Należy jeszcze rozpatrzeć kwestię, czy system umów bilateralnych jest jedynym i najlepszym z środków do osiągnięcia korzystnych wyników lub czy też sytuacja jednak nie wymaga szerokiej konwencji na zbiorowej platformie państw naddunajskich.

Jest oczywiście już najwyższy czas, aby przystąpiono do rekonstrukcji basenu naddunajskiego. Plan Hodży niewątpliwie proponuje dodatnie podstawy, a ponieważ ze wszystkich stron — ze względu na grożące niebezpieczeństwo — okazywana jest dobra wola, patrzeć można w przyszłość z pewnym optymizmem.

FLOTA NIEMIECKA NA MORZU ŚRÓDZIEMNYM

Berlin, 6. 10 (ag) — W tych dniach wyruszają na wody śródziemnomorskie pancernik „Deutschland" oraz czwarta flotyla kontrtorpedowców, dla zluzowania statków, znajdujących się obecnie na hiszpańskich wodach nadbrzeżnych.

Pancernik „Deutschland" był, jak wiadomo, trafiony bombami rządowych samolotów hiszpańskich w odwet za co Niemcy zbombardowali Almerię.

Zwalnianie ludowców z aresztów

Warszawa, 6. 10. — Aresztowany po strajku chłopskim sekretarz zarządu powiatu warszawskiego Stron. Ludowego, Kazimierz Marianowski, został wypuszczony na wolność.

Tarnów, 6. 10. — Wiceprezes Zarządu Okręgowego Str. Lud. na Małopolskę i Śląsk, p. Jakub Witek, został zwolniony z więzienia w Tarnowie. Równocześnie zwolniono kilku innych działaczy.

Przemyśl, 6. 10. — W aresztach sądowych w Przemyślu z czołowych działaczy pozostaje jeszcze prezes Gruszka, W. Jedliński, kpt. Schram, hr. Drohojewski. Walczak, Głowacz oraz około 40 chłopów. Wszyscy inni zostali zwolnieni w ciągu ubiegłego tygodnia.

Peowiacy małopolscy o akcji ukraińskiej

Lwów, 6. 10. — We Lwowie odbyło się duże zebranie delegatów kół POW. z Małopolski Wschodniej oraz koła lwowskiego, na którym podjęto szereg zasadniczych uchwał, dotyczących akcji ukraińskiej w Małopolsce. Jedna z uchwał stwierdza, że ukraińska akcja wiecowa zorganizowana w sprawie ziemi, utrudniła normalizację stosunków polsko-ukraińskich. Dalsza uchwała stwierdza, że ostatni artykuł posła Barana, w którym grozi represjami społeczeństwu ukraińskiemu dowodzi, że „Undo" dąży do zerwania normalizacji stosunków. Komunikat Ukraińskiej Parlamentarnej Reprezentacji nie złagodził sytuacji, a nie potępiając O. U. N., tym sa mym solidaryzuje się z akcją O. U. N.

Nieudany zamach

na Bolesława Piaseckiego

Warszawa. (ASI). — Po zamachu na red. Wasiutyńskiego nieznani sprawcy napadli na Bolesława Piaseckiego, przywódcę grupy nielegalnego ONR-u „Falanga". Red. Piasecki zdołał napad odeprzeć, chcąc jednak uniknąć niebezpieczeństwa, wyjechał do Lwowa. Z uwagi na to, że red. Wasiutyński jest także członkiem grupy „Falanga" należy wnioskować, że oba zamachy skierowane były przeciw tej organizacji. Jak wiadomo, legalną formą organizacyjną zwolenników programu „Falangi" jest Związek Młodej Polski.

Czy zjazd działaczy Stron. Ludow.?

Warszawa. (ASI). — W sferach politycznych Warszawy kursują pogłoski, że w dniu 11 bm. ma się odbyć w stolicy zjazd najpoważniejszych działaczy S tronnictwa Ludowego. Cel nazwiska uczestników i ine szczegóły zjazdu są narazie otaczane tajemnicą.

Niezmiernie ostry atak

Centr. Zw. Młodej Wsi na Zw. Młodej Polski

Warszawa, 6. 10. (Telef.) — W najnowszym numerze „Przewodnika Wiejskiego", redagowanym przez czołowych działaczy Centralnego Związku Młodej Wsi („Siewowców"), w artykule p. t. „Szaweł czy Judasz" znajduje się kilka ustępów, atakujacych niezwykle ostro Związek Młodej Polski. Autor stwierdza, że „ideowe, rewelacje umieszczone w miesięczniku Związku „Młoda Polska" nikogoby zbytnio nie obchodziły, gdyby nie miały aprobaty legionisty płk. Koca, który stoi bezpośrednio na czele ZMP. Związek ten, powołany do życia bezpośrednio po Kongresie Centr. Zw. Młodej Wsi, „przejął od młodych endeków nie tylko poszczególnych działaczy, ale i cały bagaż ideowy, stronnictwa i hasła agitacyjne".

„Panowie B. Piasecki i W. Wasiutyński mogą być naprawdę dumni, że płk. Koc, jako komendant Związku Legionistów. uznał ich myśl polityczną za swoje wyznanie wiary".

„Kierownicy Młodej Polski zaczęli już bez żenady „wypracowywać" w pocie czoła ideologię Zw. Młodej Polski, zrzynając całe ustępy sformułowań ideowych „zasad programu narodowo radykalnego". Czytelników. którzy oczekują rewelacyi jdeowych od ZMP., odsyłamy do istotnych źródeł pracy ideowej — do starszych roczników Sztafety", „Ruchu Młodych" i „Falangi".

Czy nowy dziennik polityczny

w stolicy!

Warszawa, . 10. (Telef.) — W pewnych kołach stolicy, po sobotnim i niedzielnym kursie referentów prasowych i propagandowych Obozu Zjednoczenia Narodowego, krążą pogłoski. że w niedługim czasie zacznie już wychodzić w Warszawie nowy dziennik polityczny. Czy będzie to oficjalny organ OZN., czy też zbliżony — w tej chwili pewnych wiadomości jeszcze nie ma.

CZY Z MARSA KTO ODPOWIE?

Belgrad. 6. 10. (Kor. wł.). — Urzeczywistnienie jednego z najśmielszych marzeń ludzkości — ustalenie komunikacji między ziemią o Marsem. Jak wiadomo, jedna z instytucyj francuskich przeznaczyła dla uczonego, któremu uda się nawiązać łączność z Marsem, nagrodę w wysokości 100 milionów franków. O tę na grodę zamierza ubiegać się profesor Tesla. Uczony skonstruował specjalny aparat dla telegrafii kosmicznej, który pozwali na wykorzystanie energii promieni kosmicznych. Tą drogą spodziewa się Tesla połączyć ziemię z Marsem. W aparaturze, skonstruowanej przez wybitnego uczonego jugosłowiańskiego, znajduje się rura szklana z idealną próżnią, dla wytwarzania prądów o niebywale wysokim napięciu. dochodzącym do milionów wolt.

Przyszłość pokaże, czy pomysł Tesli był jeszcze jedną kosmiczną mrzonką, czy też pierwszym krokiem do jej urzeczywistnienia.

SOJUSZ JAPOŃSKO-NIEMIECKI

Londyn. 6. 10.— Jak donoszą z Tokio, toczy się tam od pewnego czasu ożywiona kampania na rzecz zacieśnienia sojuszu japońsko-niemieckiego. Rocznica podpisania układu japońsko-niemieckiego ma być w całym kraju uroczyście obchodzona.

DANIA WYPIERA POLSKĘ Z RYNKU JAJCZARSKIEGO W SZWAJCARII

Najpoważniejszą pozycję w imporcie jaj do Szwajcarii zajęła ostatnio Dania, która przez szybką dostawę towaru, korzystne warunki sprzedaży oraz ścisłe zastosowanie się do wymogów importerów szwajcarskich coraz bardziej opanowuje tamtejszy rynek. Należy zaznaczyć, że duża część dotychczasowych importerów jaj polskich przerzuciła się na import jaj duńskich.

SEKRETARZ KONGRESU STRONNICTWA LUDOWEGO W WIĘZIENIU RZESZOWSKIM

Rzeszów, 6. 10. — Do więzienia w Rzeszowie został przewieziony sekretarz Kongresu Stronnictwa Ludowego, Jan Tepper. który został aresztowany w drugim dniu strajku chłopskiego i do tej pory przebywał w więzieniu lwowskim.

Mylne pogłoski o zatargach

w P. P. S.

Warszawa, 6. 10. — Przed kilku dniami obiegła prasę pogłoska, że b. poseł Dubois z PPS. „oddala się od PPS.", ponieważ nie brał udziału w Ogólnopolskim Zlocie Młodzieży Socjalistycznej w Warszawie. Jak się dowiaduje Polska Ajencja. Agrarna. p. St. Dubois bawił w tym czasie na wypoczynku w Krynicy, nie mógł zatem brać udziału w zlocie. Po powrocie z wypoczynku, stanął natychmiast do pracy, przemawiając na niedzielnej Akademii Pozlotowej, którą urządziło Koło Młodzieży PPS. Śródmieście.

SZCZĘŚLIWIE NAPRAWIONO OMYŁKĘ

Podczas uroczystości inauguracyjnych roku akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, sprawozdanie za rok akademicki 1936—1937 wygłosił rektor dr Władysław Szafer, poświęcając jeden z ustępów przemówienia profesorowi drowi Kotowi, który brzmiał następująco „W tym miejscu z wielką przykrością muszę wspomineć o niespotykanym w kronikach Jagiellońskiej Wszechnicy fakcie pochopnego i w niezwykłych okolicznościach dokonanego umieszczenia jednego z profesorów w celi więziennej bezpośrednio po jego powrocie z zagranicznych studiów naukowych. A choć szczęśliwie omyłkę tę szybko naprawiono, nie mniej pozostał w historii naszej uczelni zgrzyt, który dla powagi nauki i naszego środowiska nie może się powtórzyć. Raz tylko kroniki zapisały fakt osadzenia w więzieniu profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale było to w roku 1798 w czasie wojen napoleońskich, gdy najeźdźcy austriaccy aresztowali profesora Januszewicza, podejrzanego o konspiracyjną pracę na rzecz organizacji legionów Dąbrowskiego".

Wewnętrzne trudności

w Stronnictwie Narodowym

Warszawa. (Telef.) — Na terenie Stronnictwa Narodowego rozgrywają się zacięte walki na tle zagadnień ideowych i taktycznych, a nie od rzeczy będzie nadmienić, że w grę wchodzą i sprawy personalne. co bardzo poważnie może zaciążyć na dalszym rozwoju Stronnictwa Narodowego.

Rada Naczelna, która ostatecznie i nie odwołalnie ma być zwołana na 24 października br., ma zlikwidować wszystkie tarcia i nieporozumienia.



Wicepremier inż. E. Kwiatkowski w karykaturze

ZWIĄZEK NARODOWCÓW DZIAŁA

Warszawa. (Telef.) — W ostatnim czasie Związek Narodowców. grupa ludzi, która się oderwała od Obozu Narodowego w r. 1934 i przeszła do Obozu płk. Sławka, dawnego BBWR., wszczęła ostatnio samodzielną akcję agitacyjną na terenie całej Polski. Wznowił też ostatnio Związek Narodowców swój organ tyg. „Akcja Narodowa", który przeszło rok nie ukazywał się.

październik
7
Czwartek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 111-11.
Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 95.
Pozgt. biuro elec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-65.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI
Środa: N. M. P. Różańcowej.
Czwartek: **Marka.**

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj w środę po cenach zniżonych zabawna krotochwila Raymonda „Pierwszy dancing Zuzanny", w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego z H. Bielską, Jaworską, Kopijowską, Biegańskim, Modzelewskim, Senowskim, Woźnikiem.

Jutro w czwartek „Grube ryby" M. Bałuckiego, w opracowaniu scenicznym reż. W. Biegańskiego w premierowej obsadzie.

Plan przedstawień:

Środa: „Pierwszy dancing Zuzanny".
Czwartek: „Grube ryby".

Z TEATRU „BAGATELA"

W „Bagateli" bardzo wesoło. Rewia „Atak na Kraków" bardzo pomysłowa wnosi wiele wesołości, komizmu, wykwintnego gatunku. Całość daje artystom wiele sposobności do popisu, a widzom do serdecznego śmiechu. Udział biorą Nina Oleńska, Rita Konarzewska, Ref-Ren, Konrad Ostrowski z baletem, Mieczysław Pręgowski oraz Zbigniew Opolski. Dziś we środę powtórzenie całego programu.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Diabły dzikiego Zachodu".
APOLLO: „Hrabina Władinow".
ATLANTIC: „Dybuk".
BAGATELA: „Madame Lenoux".
PROMIEŃ: „Władca".
STELLA: „Walc królewski".
SZTUKA: „Zdrajca".
ŚWIT: „Halka".
UCIECHA: „Znachor".
WANDA: „Ziemia błogosławiona".

RADIO

CZWARTEK, 7 PAŹDZIERNIKA

11'15 Poranek muzyczny. 11'40 Dyryguje Adrian Boult (płyty). 13 Audycja dla dzieci wiejskich w opr. Toli Rettingerowej. 13'45 Muzyka. 14'50 Muzyka. 15'10 „Soból i panna" J. Weyssenhoffa, czyta Maria Rokoszowa. 15'45 Wędrówki muzyczne — audycja. 16'15 Koncert ork. mandolin. „Kaskada" pod dyr. Edwarda Ciukszy. 17 „Wiedza i książka", reportaż z Zakładu Botaniki ogólnej w Poznaniu — dr Feliks Krawiec. 17'15 Koncert solistów. Wykonawcy: Lili Hakowska Rozgórska (skrz.), Miecz. Grąbczewski (barytony), akomp. prof. L. Urstein. 18'15 Koncert solistów, wykon.: Emil Filipowski (skrz.), Piotr Kruszewski (bas), Jerzy Gaczek (akomp.). 18'45 Skrzynka techniczna w opr. inż. Fryd. Starka. 19 Oryginalny teatr wyobraźni: premiera słuchowiska „Chiromantka" Elżbiety Szeplińskiej-Sobolewskiej. 19'30 Miniatury muzyczne w wyk. Tria salonowego (Irena Lipczyńska fort., Kazimiera Halpon skrz., Piotr Pszenyczka — wiol. 20 Transmisja z Filharmonii Warszawskiej: koncert symf. z okazji Festiwalu Sztuki Polskiej, wykon.: ork. symf. pod dyr. G. Fitelberga, Wanda Wermińska (śpiew), Stan. Szpinalski (fort.). 21'45 „Z mojego warsztatu" szkic literacki wygł. dr Zygmunt Nowakowski. 22 Muzyka taneczna w wyk. Małej ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego z udz. zespołu „Irmay" (piosenki) 23 Muzyka taneczna.

Rozgłośnia krakowska, która dotąd stale informowała swych słuchaczy o sprawach miasta i jego samorządu, obecnie w przede dniu zwiększenia mocy nadawczej rozszerza zasięg tych zagadnień na cały teren województwa krakowskiego. W pięciominutowych skrótach nadawanych stale we środy o godz. 18'50 red. Wład. Wasilewski szef biura prasowego Zarządu Miasta w porozumieniu z Urzędem wojewódzkim będzie obecnie omawiał sprawy organizacji samorządów terytorialnych. Pierwsza audycja z tego działu odbędzie się dziś we środę o godz. 18'50.

Kraków do wieczora...

Szaleńczy czyn samobójczy

Grozą przejmujący widok miał dziś miejsce z rana około godz. 5-tej przy ul. Felicjanek.

Jakaś młoda kobieta oblała się benzyną i rzuciła na się płonącą zapałkę. Momentalnie stanęła w ogniu płomieni.

Okropny to był widok. Żywa pochodnia, biegnąca środkiem ulicy wśród okrzyków bólu i rozpaczy.

Pogotowie ratunkowe po udzieleniu jej pierwszej pomocy, przewiozło ją w niezwykle ciężkim stanie do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Okazało się, że nieszczęśliwa kobieta nazywa się Helena Niećiówna. Przyczyną tego straszliwego kroku było zerwanie z nią przez narzeczonego.

Niećiówna doznała poparzeń III. stopnia i stan jej jest beznadziejny.

Ujęcie morderców młynarza z podkrakowskiej wsi

Jak się dowiadujemy, dzisiejszej nocy organa policyjne aresztowały domniemanych sprawców bestialskiego, mordu, dokonanego na 70-letnim b. młynarzu Wiśniewskim w Brzezince koło Rudawy.

Mają to być mieszkańcy wsi Zabierzowa k. Krakowa i sąsiednich Balic.

Nazwiska ujętych są narazie trzymane w tajemnicy, jak i całokształt sprawy.

Donoszą nam, że bestialscy bandyci owej nocy użyli do napadu samochodu a sami zasmarowali sadzami twarze i używając ordynarnych słów poprostu pałali chęcią mordu — ponieważ nie wystarczyło im samo zamordowanie b. młynarza, bo i jego synową pobili dotkliwie.

Najtragiczniejszym jest fakt, że zbrodniarze plądrując mieszkanie, nie zauważyli kilku tysięcy złotych, które zostały w kuferku — nienaruszone.

Hrabina Wielopolska przebywa 16 dni *w więzieniu*

Londy. 6. 10. — „Daily Express" przynosi sensacyjną wiadomość o aresztowaniu przez Gestapo (niemiecka tajna policja) Polki Oktawii hr. Wielopolskiej, podobno pod zarzutem szpiegostwa. Według „Daily Express" hr. Wielopolską osadzono w więzieniu w Moabicie.

Hr. Wielopolska wyjechała z Warszawy 19 września o godz. 10'30, udając się na wystawę do Paryża. Jechała wagonem sypialnym.

Dopiero w 13 dni po wyjeździe, mąż jej zaniepokojony już brakiem wiadomości, otrzymał od niej pierwszy list, który nosił pieczątkę więzienia niemieckiego w Moabicie. Okazało się, że hr. Wielopolska aresztowana została przez „Gestapo" dnia 20 września o godz. 10 rano.

Gdy ekspres paryski minął ostatnią stację na terenie wielkiego Berlina, do przedziału p. Wielopolskiej wkroczyło dwóch agentów tajnej policji którzy zabrali cały bagaż i przenieśli do pustego przedziału. W chwili wkroczenia agentów hr. Wielopolska była sama w przedziale, jej towarzysze podróży bowiem udali się na śniadanie do wagonu restauracyjnego.

Na następnej stacji za Berlinem agenci wraz z p. Wielopolską wysiedli z wagonu i przeprowadzili ją do oczekującego samochodu, w którym aresztowaną przewieziono do więzienia w Moabicie. Mąż aresztowanej po otrzymaniu tej wiadomości, rozpoczął natychmiast starania o zwolnienie jej. Władze niemieckie oświadczyły, że nie zakończyły jeszcze dochodzenia i zezwoliły jedynie na dostarczenie aresztowanej pieniędzy oraz wiktuałów z poza więzienia.

Apelacja od wyroku

w procesie o zajścia racławickie

Warszawa. 6. 10. — Po wydaniu wyroku w procesie o zajścia racławickie, prokurator wniósł odwołanie z powodu niskiego wymiaru kary. Jak się dowiaduje Polska Ajencja Agrarna apelację wnoszą również obrońcy imieniem oskarżonych.

Skazanie „Dziennika Brzeskiego"

za zniesławienie posła Pacholczyka

Warszawa. (ASI). — W związku z oszczerczą akcją, prowadzoną na łamach „Dziennika Brzeskiego" przeciwko dyrektorowi Związku Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P. Antoniemu Pacholczykowi, skutkiem której autor i redaktor pisma zostali już kilkakrotnie skazani wyrokami sądowymi za zniesławienie, ostatnio sąd okręgowy w Warszawie skazał Henryka Hobika, redaktora odpowiedzialnego „Dziennika Brzeskiego" za zniesławienie posła Pacholczyka na 3 miesiące aresztu, z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata oraz na grzywnę i umieszczenie sentencji wyroku w trzech dziennikach.

Zmiany personalne w O.Z.N.

Warszawa. (ASI). — W sztabie Zjednoczenia Narodowego spodziewają się zmiany na stanowisku szefa prasy i propagandy OZN., a mianowicie ma ustąpić p. Zenczykowski.

Z CODZIENNEJ RUBRYKI... KONFISKATA „KRAKOWSKIEGO KURIERA WIECZORNEGO"

I znów wczorajszy „Krakowski Kurier Wieczorny" uległ konfiskacie za fragmenty artykułu na 2 stronie oraz za notatkę na 5 str.

Również został skonfiskowany „Krakowski Kurier Poranny".

MŁODA POLSKA NIE UKAZAŁA SIĘ

Warszawa. (ASI). — W miesiącu wrześniu nie ukazał się Nr. 3 „Młodej Polski" organu Związku Młodej Polski. Pismo to ukazywało się dotąd w końcu każdego miesiąca. Na temat tej zwłoki kolportowany jest szereg plotek i domysłów.

WDOWA PO ŚP. DRZYMALE OTRZYMAŁA 1-RAZ. ZAPOMOGĘ

Bydgoszcz, 6. 10. — Wdowa po śp. Drzymale otrzymała jednorazową zapomogę od zarządu miejskiego w Bydgoszczy w wysokości jednego tysiąca złotych.

SAMOBÓJSTWO DROGERZYSTY W MIESZKANIU PROF. AKADEMII GÓRNICZEJ

Onegdajszej nocy wydarzył się w mieszkaniu profesora Akademii Górniczej w Krakowie niezwykły wypadek samobójstwa.

Do mieszkania prof. dra Adama Skąpskiego przy pl. Groble 3, przyszedł znajomy jego 32-letni dr Juliusz Koczwa właściciel drogerii.

Długi czas przebywali razem w mieszkaniu. Rozmowa, jaka toczyła się między nimi, osłonięta jest narazie tajemnicą. W jewnej chwili Koczwa dobył rewolweru i wystrzałem w głowę ranił się śmiertelnie.

Wszelka pomoc okazała się spóźniona.

—o—

USIŁOWAŁA POPEŁNIĆ SAMOBÓJSTWO

Wczoraj wieczór na pl. Bernardyńskim usiłowała popełnić samobójstwo Sałach Rozalia lat 38, bez stałego miejsca zamieszkania. Sałach przechodząc ulicą wyjęła nagle flaszkę zawierającą jakiś płyn trujący i wypiła jej zawartość.

Wezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Łazarza. Stan jej nie jest groźny.

Należy zauważyć, że Rozalia Sałach już do dłuższego czasu nie żyje ze swym mężem.

CO CZEKA JAPONIĘ?

W ciągu ostatniego półwiecza Japonia połknęła Formozę i Koreę, strawiła Mandżuko, a teraz sięga już po północne Chiny. Ekspansja ta jest wyrazem siły Japonii. Czy tylko siły?

W mocy Japonii tkwią zarodki słabości. Do upadku Rosji carskiej przyczyniły się w głównej mierze uciśnione przez nią narody nierosyjskiego pochodzenia, które stanowiły 53 proc ludności tego państwa. Podobnie w upadku Austro - Węgier odegrały rolę uciskane narody słowiańskie. Takie samo niebezpieczeństwo grozi Japonii: 65 milionów Japończyków, zamieszkałych na wyspach, ujarzmiło 55 milionów Koreańczyków i Mandżurów. I tak samo jak w Rosji, większość rewolucjonistów rekrutuje się z tych podbitych narodów.

Wewnętrzną walkę w Japonii przyrównać można do wyścigu, nieobliczalnego w skutkach. Jest to wyścig ewolucji duchowej i materialnej. Gdyby w tym kraju wybuchła rewolucja i sięgnęła w głąb stosunków japońskich, wówczas możnaby utrzymać prawdopodobnie pokój świata. Jeśli Japonia zdoła się opamiętać, jeśli powróci do swych granic i otworzy wrota wolności w terytoriach, jakie już posiada...

Słowem, gdyby Japonia poniechała swego pędu ku zgubie lub ku władzy nad światem, co będzie wcześniej lub później równoznaczne, wówczas mógłby zapanować spokój.

Japonia osiągnęła wielkość swą szybciej niż jakikolwiek inny naród na ziemi. Anglia, później Niemcy, a w końcu Japonia — wszystkie te państwa kroczyły tą samą drogą, marząc o „pokojowym" podboju świata, śniąc sen o wszechwładzy swego handlu. A potem przyszło przebudzenie. Rozwiał się sen o potędze, przyszła wojna, polała się krew... „Jakiż los czeka Japonię? Prawdopodobnie — krew i cierpienie, a to cierpienie będzie zarodkiem najcięższych wstrząsów, jakich biała rasa nie doświadczyła od czasów Dżyngis Chana.



Wycinki docinki

WYWIAD

Motto: Dmowski potępił zasady Wielkiej Rewolucji francuskiej.

Chcąc urozmaicić nasze „Wycinki" zwróciliśmy się do znanego działacza społecznego z prośbą o wywiad. Pan ten prosił nas o zachowanie w tajemnicy jego nazwiska, wobec czego czynimy zadość jego życzeniu.

— Co pan poseł sądzi o genezie obecnej sytuacji gospodarczo - politycznej świata?

— Dotarcie do dalekich źródeł tej sytuacji zaprowadziłoby nas zbyt daleko. Przyczyną właściwie wszystkiego jest wędrówka ludów, którą najostrzej potępiam. Wprowadziła ona do czystych narodowo elementów nie pożądane wpływy obce, co zniekształciło i wypaczyło całe życie.

— Pan poseł ma niezwykłe śmiałe rewelacyjne wprost poglądy, może mogę wobec tego prosić o kilka słów np. o demokracji.

—Mój ujemny pogląd o Rewolucji francuskiej znany jest wszystkim. Wprowadzone przez kilku półgłówków głupie gadanie o równości, coś tam wolności i jakimś braterstwie... No wie pan! To jest właśnie demokracja. Przyczyna zaś leży głębiej. Najostrzej potępiam wynalazek Gutenberga. Szerokie rozpowszechnienie druku i niepożądanej literatury potrafiło przewrócić w głowie kmiotkom i robociarzom. Gdyby książki były pisane, byłyby dostępne wyłącznie dla elity i kto wie, jakby dziś wobec tego świat wyglądał.

— A jednak demokracja znalazła szeroki oddźwięk. Nawet w Ameryce...

— O to chodzi. Największym niewybaczalnym wprost błędem było odkrycie Ameryki. Nigdy tego Kolumbowi nie daruję. Amerykańska technika, tempo, jakiś dziwny sposób życia — wywiera to zgubny wprost wpływ na tradycyjne formy naszego bytu. Zresztą jak dowiedziono, Kolumb był Żydem. Nic dziwnego.

— Jakież jaśniejsze widoki może pan poseł dojrzeć w naszej przyszłości?

— Mój Boże, przyszłość jest przecież okryta mgłą tajemnic. Zresztą będę szczery — przyszłość budzi we mnie gorącą troskę o losy ojczyzny i świata. Jeśli już teraźniejszość jest okropna, przyszłość jest stokrotnie gorsza. Co tu dużo gadać, widzimy przecież, co się dzieje dookoła. Gmin staje się coraz bezczelniejszy, chciałby zagarnąć wszystko. Znikają uświęcone wiekami tradycje, znika podział wiekowy, arystokracja chyli się ku upadkowi i najgorsze, że te stare, głupie hasła wolnościowe udaje się masonom i żydostwu szerzyć w zastraszający wprost sposób. Naród ginie, szukając tylko dóbr widzialnych, zapominając o wielkim swym posłannictwie...

— Jakież wyjście widzi pan poseł z tej sytuacji?

— Odwrót, odwrót na całej linii. Ponieważ przyszłość nic dobrego nie wróży, należy cofnąć się do patriarchalnego życia średniowiecznego, trzeba porzucić wszystkie zgubne wynalazki i idee t. zw. nowe, orać ziemię i pracować w warsztatach jak nasi przodkowie. I w dalszym rozwoju unikać błędów przyszłości, jakimi było Odrodzenie, Wszystkie rewolucje, wolnomyślicielstwo, Wiosna Ludów. Zresztą chyba wszystko, żegnam Pana!

Pan poseł zadzwonił po samochód, włączył radio i nastawił Berlin, skąd nadawano właśnie uroczyste nabożeństwo ku czci starogermańskiego Thora.

— Oto kraj, jedyny kraj, który napawa mnie otuchą! dodał jeszcze pan poseł. **(mir).**

Bakterie

nowoczesna niemiecka broń

Pismo niemieckiej armii „Deutsche Wehr" traktuje sprawę o stosowaniu zarodków chorobotwórczych, o ich skuteczności, jadowitości itd. Dochodzi do wniosku, że najstosowniejsze zarazki byłyby: żółtej febry, plamistego duru i ospy. Idzie o organizację zakażania much, wszy febrą i tyfusem. Obszerny wywód poświęca zakażeniu cholerą, którą możnaby wprowadzić przez studnie lub środki żywności.

Osobny dział poświęca autor (sztabowiec)zarazkom dżumy, która ze względu na efekt psychiczny oraz możność i łatwość utrzymania rozwiązuje stosunkowo najprędzej zadanie.

Rozpowszechnieniem zarazków mieliby się zająć specjalni agenci ora zlotnicy, zrzucający na wojsko i ludność: bomby, rurki szklane, kolby itd. Oczywiście rozważane są różne momenta i warunki: atmosferyczne, dystans, czas i t. d.

Autor zastanawia się też nie tylko nad sprawą wyboru zarazków, ale nad kwestią natury psychicznej, moralnej, które należy wziąć pod uwagę. Ataki takie mogą udać się lepiej, im ludność mniej będzie oświecona.

Podajemy krótkie streszczenie, odsyłając ciekawych do organu urzędowego Trzeciej Rzeszy. Tekst powyższy wystarcza, nie potrzeba komentarzy.

Nafroncie chińsko - japońskim próbowano już tego rodzaju ataku i zdaje się nam, że bomby z zarazkami importowano z Europy — od naszego zachodniego sąsiada.

Ludwik Maschoff

ROZSTANIE

Fragment z powieści p. t. „Bagno"

Ciężko sapała lokomotywa, łomocąc tłokami i wydechała z siebie obłoki białej pary. Leniwie wymykała się z krótkiego komina czarna smuga dymu wzbijała się pod sklepienie dachu peronowego i uciekała przez uchylone na ten cel okienka. Dumnie spoglądały przed siebie duże latarnie, niby dwoje olbrzymich oczu patrzących w dal na setki kilometrów, głaskających smugą swych świetlnych spojrzeń żelazne ślady tajemnych dróg, wiodących do tysięcznych celów. „Wiemy gdzie iść, zdawały się mówić łomotem tłoków, setki razy przebiegałyśmy te same przestrzenie, znamy każdy zakręt, każde drzewo przydrożne, każdy kamień milowy. Znamy każdy domek witający nas czerwonym dachem, znamy ludzi tam mieszkających, dzieci o jasnych włosach i rozsłonecznionych twarzach i tych, z pooranymi od trosk czołami — znamy wszystko po drodze. Szczęście człowieka i jego ból. Każdego przyniesiemy do jego celu — my wiemy gdzie iść".

Otwiercki wsłuchiwał się w pogwar tłoków i szept wydechanej pary. Stał wpatrzony w kręgi kół ujętych żelaznym ramieniem, mającym je gnać potęgą musu — naprzód — przed siebie — naprzód — przed siebie — owymi tajemnymi drogami do tysięcznych celów, setki mil — setki mil. — — —

Nie słyszał hałasu panującego wokoło, nie słyszał głosów spieszących ludzi, dobijających się o miejsca, nawoływań bagażonych — do niego przemawiały dyszące tłoki powtarzające ustawicznie — setki mil — setki mil. — — —

Ilse miała zarezerwowane miejsce w pierwszym wagonie. Nadano jej rzeczy i wniesiono walizkę do przedziału. Za dziesięć minut miał pociąg odejść.

Za dziesięć minut...

Na elektrycznym zegarze skakała duża wskazówka, zawsze tylko o taką kruszynę czasu — pół minuty, z niej tworzyły się kwadranse, godziny, dni...

Ilse przystąpiła do niego, ujęła go pod ramię cisnąć je silnie do siebie...

— Prinzchen. — — —

W jej głosie brzmiała prośba o przebaczenie, prośba o pamięć i bezmiar miłości. Otwiercki bał się, że nastąpi teraz szereg banalnych pytań, na które nie byłby w stanie odpowiedzieć. Patrzył na tarczę elektrycznego zegara, uśmiechało się do niego dwanaście liczb, jedna zwłaszcza, chichotała, jakby chciała powiedzieć — gdy duża wskazówka dojdzie do mnie, wówczas — — —

Duża wskazówka skoczyła znowu o pół minuty.

— Prinzchen — — —

Nie wiedzieli, co sobie jeszcze powiedzieć. Od czego zacząć, która myśl jest ważniejsza, by ją pierwej wypowiedzieć. Może lepiej o niczym nic mówić? W takich chwilach, gdy się ma tomy całe do powiedzenia, gdy ból rozpiera piersi i chciałoby się czas jednego roku streścić w dziesięciu minutach pozostałych jeszcze do odejścia pociągu — — — Może lepiej nie mówić? Wszystko przyjmuje groteskowy charakter, wszystko poczyna być śmieszne, to całe żegnanie się, te kwiaty, które jej przyniósł... Jeszcze wieczność ośmiu minut skuwa ich z sobą. Ten przeciąg czasu począł nagle ciążyć — wydłużać się, stał się w dwójnasób przykry — — —

Rano przyjechał po nią autem. Ilse już czekała. Milcząc podali sobie ręce, jakby jej odjazd był sam przez się zrozumiały, taki powszedni, naturalny... Zniósł z szoferem dwa ciężkie kufry — walizkę, wymienił dworzec, na który mieli zdążyć, usiedli obok siebie, trzymając się za ręce i nie przemówili słowa. Nie miał do niej najmniejszej urazy. Tak jak postąpiła, musiała postąpić, ratując siebie, bez względu na to, że on pozostanie znowu sam — i zawsze sam, jakby to było już takim przeznaczeniem. Od owego wieczoru, w którym się o wszystkim dowiedział, nie był więcej u niej. Nie mógł. Coś obcego stanęło między nimi, coś, co zniweczyło momentalnie cały urok ich miłości — ich pożycia. Czuł, że stracił ją i że nie jest w stanie jej odzyskać. Miałże prawo czynić jej wyrzuty? Żądać, aby z nim została?

Hałas zatrzaskiwanych drzwi wagonów zbudził ich z zamyślenia.

— Proszę wsiadać, rozległ się głos konduktora.

Duża wskazówka stała pół minuty przed chichotającą cyfrą.

— Proszę wsiadać!

Ilse zarzuciła mu ramiona wokół szyji. Przylgnęła ustami do ust — —

Uniósł ją na stopnie wagonu — konduktor zamknął drzwi — — —

Zasapała głośno lokomotywa, wykaszlała z siebie obłoki pary i dymu, zachłysnęła się kilka razy, naprężyło się żelazne ramię nadmiarem wysiłku i wolno począł pociąg toczyć się przez dworzec. Dziesiątki rąk uniosło się ku otwartym oknom, dziesiątki rąk wyciągnęło się ku pozostałym...

— Prinzchen!

— Bądź zdrowa Ilse — i bądź szczęśliwa.

— Nigdy o tobie nie zapomnę.

Nie mógł jej odpowiedzieć. Coś ścisnęło go bólem za gardło, zamarł głos — Machnął tylko rezygnacyjnie ręką w powietrzu...

— Prinzchen, doleciał go jej głos przepełniony łkaniem — — —

Obok niego sunęły wagony — jeden za drugim — jeden za drugim — coraz szybciej — szybciej — uderzały kołami o szyny...

Ilse zginęła w chmurze pary, głośno dyszało sapanie lokomotywy — i nagle czerwona latarnia ostatniego wagonu chlusnęła mu światłem w oczy.

— Zrozumiał. — Symbol końca. Koniec pociągu i koniec miłości. Przeszedł wagon po wagonie — przeszedł dzień po dniu, rok po roku — czerwona latarnia — koniec... Ilsa stała mu się obca, daleka, jakby dzieląca ich przestrzeń wynosiła — — —

Za pociągiem ciągnęła się czarna chmura dymu, a stuk kół o szyny zdawał się powtarzać — setki mil — setki mil — setki mil — — —

TRYBUNA SPORTOWA

A WIĘC JEDNAK GARBARNIA?

Sytuacja w piłkarstwie polskim

Trzy mecze rozegrane ubiegłej nie dzieli nie przyniosły rozwiązania — lecz rozjaśniły znacznie horyzont dotąd całkowicie zamglony. Najważniej szym oczywiście „zdarzeniem" był mecz pomiędzy krakowskimi zespołami. Jakikolwiek zapadłby wynik, byłby on tragedią „rodzinną", bo ma on niemal decydujące znaczenie na dalszy bieg losów. Porażka drużyny ludwinowskiej stawia ją w sytuacji prawie że bez wyjścia, gdyż trudno przypuścić, aby Pogoń przegrała 3 spotkania, a ŁKS. dwa, a z drugiej strony zwycięstwo Garbarni nad Warszawianką leży w granicach jej możliwości, ale nie jest pewnym. Wobec tego losy Garbarni wydają się być przesądzone, choćby dlatego, że nie znajdują się one bezpośrednio w rękach outsidera, lecz drużyn obcych. Teoretycznie w zagrożonej strefie znajdują się jeszcze wspomniane wyżej dwie drużyny, a na całkiem bezpieczne miejsce wydostała się Warszawianka i to też dzięki porażce Garbarni. U czoła tabeli zaszły również zmiany. Cracovia wyprzedziła ponownie AKS., a tuż za nimi kroczy Ruch który pozostawił „w przyzwoitej" odległości za sobą czwartą z kolei Wartę. W każdym razie walka o tytuł mistrza ogranicza się już tylko do rywalizacji obydwu beniaminków.

Ale nie tylko Kraków przeżył tragedię. Razem z nim obchodzi żałobę cała liga. Bo oto grono ligowców powiększył obok Polonii, WKS „Śmigły". Jest to zespół wcale sympatyczny, ale największą jego wadą jest to, że siedzibę swoją posiada we...Wilnie. Fatalnie dla klubów położona miejscowość, może ujemnie wpłynąć na dalszy rozwój piłkarstwa a zwłaszcza ligi. W każdym razie wszystkie zespoły widziałyby napewno chętniej wśród siebie Brygadę, którą mają „po drodze". Ale trudno, stosunek bramek też coś znaczy. Tabele przedstawiają się jak niżej:

Liga

Nazwa klubu	gier	pkt.	bramek
Cracovia	16	24	39:12
A. K. S.	16	24	35:15
Ruch	17	23	44:25
Warta	16	18	31:33
Wisła	15	17	31:18
Warszawian.	16	16	29:37
Ł. K. S.	16	14	34:32
Pogoń	15	13	21:23
Garbarnia	17	13	23:37
Dąb	18	0	0:54v.o.

O wejście do Ligi

Polonia	6	12	24:3
Śmigły	6	6	16:12
Brygada	6	6	13:14
Unia	6	0	2:26

Zdawaćby się mogło, że Unia żadnej roli w mistrzostwach nie odegrała, gdy tymczasem w rzeczywistości właśnie jej przypadła w udziale główna rola i ona to zadecydowała o awansie drużyny wileńskiej., ulegając jej w wysokim stosunku, którym Śmigły wyprzedził Brygadę.

...i krakowskim

W mistrzostwach krakowskiej ligi okręgowej, na czoło tabeli wysunęła się Tarnowia, która po chwilowym niepowodzeniu odnalazła swoją formę. Obecnie drużyna tarnowska prowadzi 7 punktami i zdaje się tak pręd ko nie opuści tej bądź co bądź. wygodnej pozycji. tym bardziej że wszystkie drużyny znajdują się w znacznie słabszej formie aniżeli w ubiegłym roku. Jak przewidywaliśmy — w jednym z poprzednich numerów — ton mistrzostwom nadaje prowincja, której przybył nowy „kompan". Wszystkie 3 zespoły wygrały ubiegłej niedzieli swoje spotkania, a beniaminek nie zawiódł oczekiwania. Nikłe wprawdzie zwycięstwo nad Koroną nie byłoby dostatecznym świadectwem jego formy, ale znamy drużynę z Chełmka i wiemy, że na swoim boisku nie gra wcale lepiej jak na obcych. „Ciekawe ale prawdziwe" Z zespołów krakowskich najlepiej spisuje się Zwierzyniecki, który zajmie napewno dobrą lokatę w tabeli, a poza tym wyróżnić można również Krowodrzę. Słabo natomiast spisują się zeszłoroczni leaderzy tj. Podgórze i Makkabi. Ta ostatnia gra słabo, ale wygrywa, gdy tymczasem Podgórze przegrało dwa razy pod rząd i to po 0:3 (z Krowodrzą i Tarnowią). U dołu tabeli walczą o „pierwszeństwo" Wawel z Koroną. Obydwie drużyny nie posiadają dotychczas punktów, a stosunek bramek wykazuje „wyższość" Korony, co jednak nie jest wiel ką dla niej pociechą.

W grach o puchar niespodziewane sukcesy odnosi rezerwa Cracovii, natomiast Wisła, która uchodziła za pewnego faworyta, zawodzi.

Liga wiedeńska: Rapid——Admira 5:2, Vienna—Simmering 2:0 (1:0), Favoritter A. C.—F. C. Wien 4:3 (1:0), Wacker—Floridsdorfer 1:1 (1:1).

Mauermayer rzuciła dyskiem 45,10 m. na zawodach w Innsbrucku. Jest to najlepszy wynik kobiecy w tej konkurencji, uzyskany w roku bieżącym.

Nowy pływacki rekord świata ustanowiła Holenderka Waolberg, przepływając dystans 200 m. st. klas. w czasie 2:56,9 min. Poprzedni rekord również Waolberg, wynosił 2:59,2 min.

BOKS

Piłat, bokserski mistrz Polski w. ciężkiej, jest nietylko „królem nokau tu", ale i doskonały materiałem na miotacza. W zawodach jubileuszowych KS. Stadion (Chorzów), Piłat rzucił dyskiem 40,97 m., zajmując pierwsze miejsce.

Tabela mistrzostw bokserskich Warszawy, po niedzielnym meczu Okęcie—Makkabi, przedstawia się następująco: 1) Polonia 5 p., 2) Legia 4 p., 3) Okęcie 3 p., 4) CWS 2 p., 5) Fort Bema 0 p., 6) Makkabi 0 p.

Gedania—Bałtyk 10:6. Mecz bokserski o mistrzostwo Warszawy kl. B. Polus zdobył 2 pkt. walkowerem, z powodu braku przeciwnika.

Warta odwołała swój turniej pięściarski z powodu odmowy szeregu zaproszonych zawodników zagranicznych.

Teddy Jarosz, znakomity bokser amerykański, z pochodzenia Polak, przyjeżdża niebawem w towarzystwie matki do Polski.

Wieczór pięściarski bokserów zawodowych w Berlinie przyniósł zwycięstwo mistrza świata w. półśredniej Edera nad Włochem Oldonem. W tej samej kategorii Niemiec Przybylski, pokonał na pkt. Włocha Ugdiniego. W w. średniej Besselman (Niemcy) wygrał na pkt. z Włochem Rossi.

Z tajemnic ulicy Bocheńskiej 7

Wielkie powodzenie, jakim cieszy się obecnie w teatrze żyd. przy ul. Bocheńskiej zespół Idy Kamińskiej. skłonił nas do zainteresowania się nim. Trzeba poznać wszelkie przejawy kulturalne naszych współobywateli.

W myśl tego hasła nasz współpracownik przeprowadził wywiad z administratorem zespołu i z protagonistką tegoż Idą Kamińską.

Okazuje się, że zespół Idy Kamińskie jest obecnie jedynym — od lat trzech — stałym zespołem dramatycznym żydowskim w Polsce. — Warunki teatru żydowskiego są tego rodzaju, że zespoły powstają i utrzymują się tylko dla „wygrania" jakiej przebojowej sztuki. Dawne słynne zespoły, które posiadały zasłużoną tradycję, jak np. Trupa Wileńska „WIKT" (Warszawski żyd. teatr artystyczny pod kierownictwem Idy Kamińskiej i Zygmunta Turkowa) musiały się rozpaść. Przyczyn po temu nie brakło. Nie poparte zorganizowaną akcją społeczeństwa, zespoły te musiały się rozwiązać.

Od trzech lat zgrupowała Ida Kamińska wokół siebie grupę inteligentnych aktorów, którzy — jak nam było dane stwierdzić — są niezwykle przywiązani do swej kierowniczki i mówią o niej z największym zachwytem. tak jako o mistrzyni reżyserce i artystce. tak i jako o towarzysce w pracy i o wielkich zaletach jej jako człowieka, co przyczynia się do utrzymania stałości tego zespołu nawet w najcięższych chwilach.

Ida Kamińska jest córką największej żydowskiej aktorki, zwanej „Matką Sceny żyd.". — O popularności i znaczeniu tej Matki Sceny świadczy że utworzono przy Żyd. Instytucie Naukowym w Wilnie, Muzeum teatru żyd. im. E. R. Kamińskiej. Ojciec Idy Kamińskiej był wybitnym aktorem i dyrektorem teatru. Jego imieniem nazwany jest popularny gmach teatru w Warszawie przy ul. Oboźnej.

I co nas zadziwia. Że młoda ta osoba — takie na nas robi wrazenie — święciła przed rokiem dwudziesto lecie swojej pracy scenicznej. Uroczystość ta, która odbyła się w Wilnie nosiła charakter święta teatru żyd. Wydana została staraniem Komitetu tej uroczystości bardzo ciekawa księga jubileuszowa, poświęcona Jubilatce. Książeczka ta starannie wydana, zawiera mnóstwo materiału biograficznego i artykułów krytycznych i monograficznych.

W rozmowie z Idą Kamińską dowiadujemy się, że wiele tłumaczy obcych dzieł na język żydowski, że inscenizuje powieści dla sceny, a nawet sama napisała dwie sztuki, z których jedną nawet wystawiła w roku 1929. Słowem, działalność wszechstronna.

Interesuje nas kwestia repertuaru polskiego na scenie żydowskiej. Otóż Ida Kamińska łącznie z Zygmuntem Turkowem wystawili na scenie żyd. „Koniec Mesjasza" Żuławskiego, „Dla szczęścia" i „Gości" Przybyszewskiego. Wielkim powodzeniem cieszyła się u Idy Kamińskiej „Sprawa Moniki" Marii Morozowicz Szczepkowskiej, którą artystka ta grała w kraju i zagranicą przeszło 200 razy. Do wyjątkowych swych ról zalicza też Ida Kamińska „Pannę Maliczewską" Zapolskiej. W sztuce tej nawet miała wystąpić w roku 1933 w jednym z reprezentacyjnych teatrów w Berlinie (po niemiecku). Wiadome jednak wypadki polityczne przeszkodziły temu. Obecnie zamierza Ida Kamińska wystawić jedną ze sztuk Rittnera. Niestety jednak, nie jest mi danym częściej wystawiać autorów polskich — dodaje Ida Kamińska — gdyż nowości są monopolistycznie zakupywane przez teatry polskie, a gdy dana sztuka jest już ograną, natenczas traci swą atrakcyjność. I tym należy tłumaczyć, że sięgać musimy do tych sztuk polskich, które wchodzą już do tak zwanego żelaznego repertuaru.

Jakie są zamiary artystki na bliską przyszłość?

Po ukończeniu swych występów w Krakowie, podczas których przewidzianym jest wystawienie jeszcze dwóch premier, w krótkim bądź co bądź okresie. bo wciągu najbliższych trzech do czterech tygodni, zespół wyjeżdża do Lwowa i do Warszawy. Dyrekcja teatrów żydowskich obu tych miast zaangażowały Idę Kamińską z zespołem do odegrania (miesiąc we Lwowie, następnie w Warszawie) „Glückel Hameln" („Żądam Sprawiedliwości"), która jest obecnie największym sukcesem tak materialnym jak i moralnym w repertuarze żydowskim.

— Jest coś — wywodzi Ida Kamińska — co w sztuce tego dalekiego od żydostwa, Żyda gdańskiego Maksa Baumana, wywołało echo nietylko artystyczne, ale i społeczne wśród szerokich rzesz bywalców teatru żydowskiego w Polsce.

Powodzenie tej sztuki i jej perspektywy w Warszawie i innych miastach Polski — dodaje ta mistrzyni sceny żydowskiej — kolidują z moimi zamiarami artystycznymi. Mając szereg innych sztuk, które czekają na wystawienie, zmuszona jestem wygrać do końca „Glückel Hameln", a to opóźnia realizację innych naszych zamierzeń.

Jakie są ogólne wrażenia pani o Krakowie — zadaję stereotypowe pytanie?

— Kraków — dam szablonową od powiedź — jest bezwzględnie najpiękniejszym miastem Polski. Pod urokiem Krakowa stoję od lat, a kult Krakowa podtrzymują u mnie w zespole niektórzy członkowie, którzy ukończyli tu szkoły dramatyczne (polskie) studiowali na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jednakże, przyznać muszę, że budynek teatru nie odpowiada piękności miasta i jest nam dopra wdy ciężko w nim grać. Ale społeczeństwo żydowskie Krakowa nic na razie nie zrobiło, by mieć inny teatr żydowski. Toteż muszę stwierdzić, że jeśli nie ma dla mnie ujmy w teatrze tym grać, co więcej: jeśli potrafimy w tym teatrze dać wartościowe przedstawienia, to nikt ze społeczeństwa żydowskiego nie ma prawa mówić, że do tego teatru „nie może" przychodzić. Zdaje się — kończy Ida Kamińska, że do tego przekonania dochodzi już „wygodnicka" część publiczności żydowskiej.

Ludzie, którzy utracili swoje „ja"

Tragedie za murami szpitali wariatów

Do jednego z wiedeńskich szpitali przyprowadzono człowieka, którego zachowanie zwróciło uwagę przechodniów.

Pacjent nie wiedział, jak się nazywa, kim jest i w jaki sposób dostał się do zakładu. Zapisano go jako „pacjent N. N.". Jednak tego samego jeszcze dnia policja ustaliła jego tożsamość.

Wypadki podobne zdarzają się często i nie zawsze udaje słę stwierdzić, kim są ci ludzie, którzy utracili swoje „ja".

Drzwi celi otwiera jedynie klucz, będący w posiadaniu lekarza, lub dozorcy. Ludzie jednak, znajdujący się w tych celach, nie czują tego. Od dawna już porzucili świat, który nawza jem ma ich za straconych. Za murami szpitala zbudowali sobie własny świat halucynacji i szaleńczej fantazji, świat może piękniejszy i szczęśliwszy od tego, który porzucili. Zwiedzającego podobny szpital ogarnia jednak trwoga przed tym nowym światem jego mieszkańców i zaczyna rozumieć pogląd minionych stuleci, widzących w obłąkańcach jakieś wyższe, bardziej uświadomione istoty. Odczuwa to zwłaszcza, patrząc na obłąkanych, którzy utracili świadomość swojego „ja". Czy nie odtrącili od siebie ziemskie ograniczenie i żyją w innej sferze, jak jogowie w stanie głębokiego pogrążenia w nirwanie?

Zapytani, spoglądają zdziwieni jak dziecko, zbudzone z pięknego snu, które nie potrafi od razu uświadomić sobie, że znalazło się znów w rzeczywistym świecie.

— Jak się pan nazywa?

Nie ma odpowiedzi. Ale na zadumanej twarzy zjawia się na chwilę uśmiech politowania, wywołanego pytaniem. Uśmiech ustępuje miejsca wyrazowi bezradności. Bolesne drga nie ust zdaje się nawzajem pytać, czy istnieją ludzie, którzy mają imiona, którzy wiedzą, kim są i co mają na tym świecie robić?

— Jest zupełnie zdezorientowany — mówi lekarz w takich razach.

Czy jednak my sami, którzy potrafimy podać nasze personalia, wiemy kim właściwie jesteśmy i co mamy milczą uparcie, inni wyrzucają poto ki słów. Jedynie przy pytaniu, kim są i w jaki sposób dostali się do szpitala mają na twarzy wyraz bezradności, która wyraźnie sprawia im ból.

ZATRZYMANY NA ULICY

Przed miesiącami czy latami zwrócili na siebie uwagę jakimś drobnym ruchem. Setki ludzi mijały ich obojętnie. Ale ktoś zauważył płonący wzrok, dziwny grymas lub niezwykły chód.

— Zdaje mi się, że ten człowiek nie jest przy zupełnie zdrowych zmysłach — zwrócił się do policjanta.

Ten ostatni zagadnął osobliwego przechodnia i skonstatował, że ma do czynienia z obłąkanym, który nie potrafi podać swego nazwiska, ani adresu i mówi od rzeczy. Chorego od wożą do szpitala, gdzie lekarze stwier dzają przeważnie „epileptyczne zaćmienie świadomości". Z reguły ustala się już po kilku dniach tożsamość pacjenta, dzięki poszukiwaniom, wszczętym przez rodzinę. Zdarza się też często, że pacjent odzyskuje przytomność umysłu i stwierdza ze zdumieniem, że znajduje się w zakładzie dla umysłowo chorych. Podaje wtedy zupełnie przytomnie swoje personalia. Całe jednak przeżycie zaciera się zupełnie w jego pamięci.

PODRÓŻ NAOKOŁO ŚWIATA W OBŁĄKANIU

Czasami jednak zaćmienie świadomości trwa tygodniami bez jakichkolwiek zewnętrznych objawów. Świadczy o możliwości takiej psychozy wypadek z pewnym kupcem z Hamburga. Nie zdradzając żadnych nienormalnych objawów, pożegnał się jak zwykle pewnego ranka z rodziną, przypominając, żeby mu przygotowano na obiad jakieś ulubione danie.

Nie wrócił jednak w obiadowej porze. Nieobecność jego trwała miesiące. Zaniepokojona rodzina, zawiadomiła o zniknięciu policję, lecz wszczęte poszukiwania nie dały żadnego wyniku. Po kilku miesiącach otrzymano telegram z Bombaju, gdzie znaleziono obdartego i zbiedzonego kupca. Podał fałszywe nazwisko i adres w Hamburgu, pamiętał wszystko aż do chwili, gdy wyszedł z domu owego poranka. Zatarły się jednak absolutnie w jego pamięci przeżycia od owej chwili aż do przybycia do Bombaju. Dochodzenia nie zdołały wykryć, co kupiec robił przez cały ten zapomniany przez niego czas.

PODWÓJNE „JA"

Jeszcze bardziej zagadkowe są wypadki podwójnej świadomości, w których oba „ja" następują po sobie kolejno co pewien okres. Pewna zupełnie zdrowa, inteligentna i wykształcona kobieta zapadła w głęboki sen. Gdy się zbudziła, nie pamiętała ani przeszłości ani tego, czego się dawniej nauczyła. Mówiła przed tym kilku językami. Obecnie zaś musiała zacząć naukę czytania i pisania. W ten sposób powstało w niej drugie „ja", absolutnie różne od poprzedniego.

Upłynęło kilka miesięcy. Kobieta owazapadła powtórnie w sen, identyczny z przebytym. Po przebudzeniu, okazało się, że odzyskała swoje „ja" z czasu, poprzedzającego pierwszy sen, lecz nie pamiętała absolutnie przeżyć po nim. Dwie te świadomości następowały od tego czasu kolejno. W dawnej odzyskiwała zdobytą w młodości wiedzę, w nowej rozpoczynała od abecadła, nie pamiętając nic zokresu poprzedniego „ja".

KOBIETA BEZ TERAŹNIEJSZOŚCI

Przeciwieństwem do utraconego „ja" jest utrata zdolności spostrzegania. Ludzie, dotknięci tym defektem żyją jedynieprzeszłością. Nie utracili pamięci, lecz niezdolni są do wchłaniania nowych wrażeń. Czas zatrzymał się dla nich, poczynając od pewnej chwili i ich „ja" nie ulega odtąd żadnym zmianom.

W jednym z wiedeńskich szpitali przebywa taka pacjentka. Zachowała jedynie dawne „ja", świadomość minionego czasu, z której nie wykracza. Jest to kobieta zamężna i matka kilkorga dzieci. Lecz nic o tym nie wie. Poznaje swoje towarzyszki młodości, raduje się, widząc starych znajomych. Zapytana o nazwisko,podaje panieńskie. Nie wie, że wyszła zamąż i nosi nazwisko męża. Na dzieci swoje patrzy, jak na istoty zupełnie jej obce, a w męża widzi wciąż narzeczonego. O przeszłości mówi zupełnie składnie i nigdy nie plącze faktów. Dopiero pytania, dotyczące się teraźniejszości wykazują anormalną świadomość. Odpowiada zwykle zmyślonymi faktami, którymi chce wypełnić luki pamięciowe. Ta kobieta nie zna bowiem pojęcia „jest".

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber

Drukarnia „Monopol" w Krakowie